

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 zlp. — kwartalna 15 zlp. półroczna 30 zlp. — roczna 60 zlp.

W KRAKOWIE kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zł. 25 gr.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni Józefa CZECHA przy Głównym Rybaku Nr 455.

Pieniądza przysyła się franco pocztą wprost do redakcji Krakowskiej GAZETY wyrażony na kopercie: „prenumeracyjnie pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESZENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze.

UWŁADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

W ogłoszeniu

ni więcej politycznego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 grosze — dopłata 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

W listy

niepublikowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 marca.

LISTY PRZYSIĘGŁEGO

z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

VII.

(Patrz Czas Ner 57, 59, 61, 63, 65 i 66.)

Resztę procedury w sprawie Tomasza Borowiaka czytelnik zapewne już odgadnął.

Przysięgli poszli na usięp i za pół godziny wrócili, a obrany przez nich przewodniczący poważny wkiem człowiek, poważnym głosem wyrzekł: „Na mój honor i moja sumienie przed Bogiem i ludźmi: orzeczenie przysięgłych jest — co do 1^o tak, oskarżony jest winnym — ale dodał siedmiu głosami przeciw pięciu.“ — Decyzja więc ostateczna należała do Trybunału. Ten po chwili usiępu oświadczył, że się przychyła do orzeczenia przysięgłych.

Prokurator i obrońca jeszcze co do zastosowania kary głos raz zabierają. Pierwszy wnosił o karę śmierci, drugi o złagodzenie kary. Sędziowie poszli na usięp, a lubo wyrok prawie był niewątpliwy, niepokojność i obawa przejmowała wszystkich. Gdy Trybunał wrócił wszyscy powstałi. Światło dosyć licznych świec, bo już było około północy, nadawało tej scenie jakiś kolor obrządku religijnego; a przes donośnym głosem przeczytał wyrok skazujący Borowiaka na karę śmierci.

Przez cały ciąg procesu zachował on postawę spokojną i w tej chwili lubo mu wyrok po polsku dobitnie przetłómaczono, nie zdawał się być silnie przejętym. Dopiero gdy wyszedł, a na kerytarzu spotkał ojca i matkę, którzy na głos szlochając rzucili się mu na szyję, wtenczas gorzko płakać zaczął, ale głos dozorczy i giest energiczny wyrwał go z ob-

jęcia jedynych istot, którzy mu jeszcze ramiona otworzyć chcieli.

Ze sprawy dopiero co opisanęj różnie nad stanem moralnym włościan w Księstwie Poznańskim rodzą się uwagi. Ogólne na później zostawiam, dziś tylko jedną lub dwie wzmiankuję; to jest do najwyższego stopnia posunięty rozdział między włościaninem posiadającym a nieposiadającym, arystokracją, że tak powiem chłopską, która się zregulacji włościańskiej, z nadania pewnym familom własności wyrodziła; obudzenie żądzy posiadania ziemi i wykluczenie z tej klasy wszystkich nieposiadających. Prawie nigdy nie zdarza się, żeby gospodarz dał córkę wyrobnikowi, albo żeby syn gospodarza z córką jednego z tych ostatnich się ożenił. Filantropi i reformatorzy nowoczesne ciągle mówią o prostocie i czystości obyczajów wiejskich; robia z tego życia jakąś idylę, której cała poezja znika, gdy mu się bliżej przy-
patrujemy.

A naprzód co do małżeństw wyrzucają tak nazwanemu wielkiemu światu interesowność, szukanie majątku i pozycyi w małżeństwie; mówią, że *les mariages de convenance*, niweczą wszystko to, co w małżeństwie było patryarchalnego, chrześcijańskiego, zniżając ten święty związek do wartości kontraktu notaryalnego. Nie przeczę złemu, jakie tu jest, ale utrzymuję, że to złe daleko w wyższym stopniu u ludu wiejskiego panuje. Utrzymuję to oparty na codziennem uważaniu i na długoletniem doświadczeniu, utrzymuję, że daleko się więcej zdarza małżeństw dla majątku między włościanami niż w klasach dostatnich. Dalej jeszcze pójde, i wykaże złe, którego w klasach zamożniejszych prawie się nie natopyka, to jest, że chęć u dziewcząt wiejskich pójścia za mąż psuje obyczaj, wystawia je na nie-

porządne życie i staje się zwykłą drogą dla wszystkich dostania męża. Nie są to wszystko powody do potępienia ludu wiejskiego albo do robienia go wyłącznie odpowiedzialnym za stan jego, ale owszem powinno być bodźcem do chwycenia się energicznie wszelkich środków, w celu podniesienia moralności, godności i prawdziwego uczucia religijnego; a z drugiej strony powinno okazać wątplość tych deklamacyj tak modnych dzisiaj, które wszystkie występki i wady, jako monopol klasy wykształcenijszej pokazują. Za nadto obszernie pole do uwag tu mi się otwiera, abym na nie wszedł, dodam więc tylko, że w tym względzie równie z uwag nad ekonomią polityczną, jako i nad światem wynika przekonanie, że moralność, nie indywidualną, ale mass znajduje się w stosunku prostym do podniesienia dobrego bytu. Może ten szereg myśli w dalszych listach jeszcze powróci, tu go więc przecinam.

Sprawa Borowiaka jest mi okazją do tych uwag, nie jest ona jedynym przykładem, gdzie je czerpałem. Tak okropny usięp życia wiejskiego, rezumuje tylko, że tak powiem wszystko złe jakie się znajduje na dnie społeczeństwa i w jaskrawych kolorach odbija tę prawdę, jak złe ze złego się wyradza i do czego może doprowadzić. Borowiak był dobry syn, dobry żołnierz, dobry sługa i do kościoła regularnie chodził. Izydoreczak była biedna dziewczyna i poczciwa sługa; skłania się do występku w stosunku z Borowiakiem w nadziei że ją zaślubi; zostaje matką, nie kryje się wcale ze swoim stanem, i pogarda opinii *ja nie ściga*, bo wiedzą ludzie, że jej kochanek obiecał ją pojąć za żonę. Borowiak zaś czy miał tę myśl czy nie, niewiem; ale to pewna, że do innej dziewczyny, którą w spadku czekało piękne gospodarstwo obrócił swoje załoty, a nie mogąc się prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

J. I. KRASZEWSKI

i zdanie jego o Witwickim.

Pomiędzy pisarzami polskimi dawnych i dzisiejszych czasów nie ma i nie było obfitszego w piśmiennicze plody od J. I. Kraszewskiego. Poezja różnych rodzajów i dzieje, powieście-pisarstwo i krytyka, nakoniec sztuki, wszystko to jest przedmiotem jego bujnego pióra i nie brak rzeczy do zjednania mu sławy w tak różnorodnych zawodach.

Są którzy z tej obfitości robia mu zarzut, trudno jest bowiem wszystkiemu na co się zdobywa, podołać. Trzy większe miasta zaledwie mogą nastarczyć w licznych drukarniach plodom tego pisarza, a nie jeden z czytelników zmordował się ścigając za jego dziełami. Czy ta obfitość jest zaletą lub wadą? tkwi dotąd nierozstrzygnięte pytanie. Nie przebujała dotychczas literatura nasza, a-bymy nawet skardłowaciła plody poddawali działaniu ostręj krytycznej siekiery. Dopóki żyją i piszą tak popularni autorowie jakim się stał J. I. Kraszewski, dopóty toczy się ich sprawa przed trybunałem powszechności krajowej, o której wyda kiedyś stanowczy wyrok potomność. Możnaż albowiem zgadnąć dokąd posuną zakres swoich zdolności; lub czyli zdobyte laury nie ucierpią od dzieł późniejszych. Mamy przed sobą przykład najznakomitszego i najjenialniejszego z naszych poetów, co szedłszy nagle z wielkiego sławy nabytęj gościńca, został pod starość mistykiem i nader miernym retorem. Dla tego życząc jak najświetniejszych powodzeń najobfitszemu z naszych pisarzy, niechcemy go sądzić bynajmniej nawet z najnowszych plodów, za jakie mamy ostatnie jego powieści.

W tych dniach atoli *Gazeta warszawska* której jest korespondentem w dziedzinie literatury i sztuki, wydrukowała list jego VII. który powinien ściagnąć baczną współziomków uwagę. W nim on rozbiiera powiastki zmarłego przed niedawnym czasem pisarza (St. Witwickiego) wysłę nakładem Wolfa pod napisem: *Gadu, gadu*. Jest to niedługi artykuł, lecz wielce ważny pod względem psychologicznym. Z niego albowiem przekonujemy się jasno, że nasz autor doszedł do szczytu mądrości, to jest do samopoznania: że przeto i nową i następną rozbroił krytykę. Wyobrażano go jako lekkiego i niedość szanującego publiczność pisarza; jako występującego przed jej sąd w szatach niedoszytych z pod których nagość

przegląda, posłuchajmyż co sam mówi o sobie i o współczesnych autorach. Oto jest wymieniony artykuł.

„Z uczuciem jakiegoś błógiego spokoju bierze się do ręk *Gadu Gadu*, przez autora listów z zagranicy (nakład Wolfa). Jestto zbiorek małych powiastek miłych, wdzięcznych i pod względem wykończenia nie do życzenia nie zostawujących. Wiece z nich smętek pełen chrześcijańskiej rezygnacyi, uśmiecha się nam świat zacierowany ciółów. Na każdej kartce zapisał autor swą wiarę w niepojętą, tajemniczą stronę żywota ludzkiego, która tak długo zapierana, dziś znów dobija się uznania. Pod tym względem autor *Gadu gadu*, zbliża się bardzo do *Niebajek*. W obu tych opowiadaniach zbiorach, myślą główną było skreślenie wypadków dowodzących, że co Shakspeare powiedział o dziwach na ziemi i niebie, wiekuista jest prawdą. Ale potrzebuje dowodzenia tu i sporcia ten pomnik naszego bytu? Każdy z nas nie spotkał i nie spotyka co krok cudu? żyjemy w nim, otoczeni jesteśmy nim. Chcieć wszystko wytłómaczyć, jestto dowieść, że się niczego nierozumie. Myśl tak dalece jedna przewodniczyła autorom *Niebajek* i *Gadu Gadu*, że w obu znajdujemy jedne nawet powiastki, jak o Czackim i o tych karzełkach, które wspominał także pan Pasek. W autorze listów z zagranicy, którego talent niepotrzebuje ocenienia nowego, dawno będąc już u nas słusznie a wysoko cenionym, niepodobna nieukochoać człowieka z sercem, jednego z tych szczególnie uorgan zowanych ludzi, co przyciągają ku sobie, bo wszędzie w nich widzimy obok darów umysłu, niczem nie zastąpioną miłość ku braci. Jak też tu wybornie w tych powiastkach rzeczywistość powszednia łączy się i zlewa z cudownością, jakie umiarkowanie w użyciu obu stron życia, które się wzajem podnoszą i przyczyniają do efektu obrazu, a nade wszystko, jakie pod względem artystycznym wykończenie, jaka zręczna każdej drobnostki budowa, jaki język wdzięczny a nieskalany ni cudzoziemczyzną, ni przesadnym puryzmem. Spokojnie, łagodnie, miło, opowiada nasz pisacz, a umiarkowanie nie wyłącza w nim siły. Pewien siebie, nie wysila się na wyrażenie tego co chce malować, zakreśla obraz powolnie, wykończa go wstrzeźmiwie i zawsze to tylko co chce powie. Wdzięk stylu rzadki, a w staraniu on widać poete, który formę pokochał i ważność tej szaty myśli doskonale pojął.

W powiastce *Przejezdny*, nadzwyczaj szczęśliwie udało się autorowi skreślić scenę z życia nieodżałowanego Brodzińskiego. Jaka to prawda w tej postaci zamysłonego, nieprzytomnego poety, który obala stragan, zatapia się w roz-

mowie z dziećmi na ulicy i zasiada za stołem pułkownika, sądząc dobrodusznie, że mu trakter pokazano, a opanowanie myślą niedaje mu spostrzedz omyłki którą popełnia. Rozmowa wojskowych i lekko naskikowane postacie ich aż do wąsatego a milczącego majora, przewyborne. Nam się nawet podoba estetyka wiarusów, której tu cząstkę wypiszem dla zbudowania czytelnika. — „Ja myślę, że poezja to tak jest jak kawalerya: przednia rzecz i świetna, niema co mówić; ale główna siła literatury będzie podobno w prozie, jak siła armii w piechocie. Historia i inne nauki przyrównałbym do artyleryi, co i jednej i drugiej potrzebna. A już to trochę poezyi, żywość i malarstwo stylu, wszędzie być powinno, choć przy najpoważniejszej rzeczy, jak szwadron asekuracyi przy armatach, bo inaczej nudy wpadną i wszystko do diabła zabiorą.“

W powiastce *Podobieństwo*, pierwsza scena technie nadzwyczajną prawdą, której zresztą niebrak całemu opowiadaniu; wszystkie podrzędne nawet figury szczęśliwie rzucone na płótno. Treścią jest życie młodej kobiety, której postać ukochanego męża pokazuje się trzy razy po zgonie — raz pierwszy na mszy żałobnej u Kapucynów, drugi raz na Bielanych, trzeci raz w chwili gdy nowe ma zawrzeć śluby w Krakowie. Byli to ktoś tak do nieboszczyka podobny, czy duch jego z grobu przywiązaniem wywołany? autor zostawił wybór i sąd czytelnikom. Powiastka prześlizgnie ułożona, przewyborne napisana; co tu uczucia, jaka umiejętność wykonania! Z dodatkiem powieść ta tworzy najobszerniejsze z całego tomiku opowiadanie, i główne w nim zajmuje miejsce.

Z równem szczęściem a raczej talentem narysowana jest postać *Brygadiera Kiejdy...* jest to jedno nie jako treść. Ale jak to nic, to maluchne zadanie, obróbióńm zostało! Jak *con amore* odmalowany Brygadiera, jak wybornie opisany tryb jego życia i zabawa samotna z myszką przyjaciołką!

W swoim rodzaju jest to maleńkie arcydzieło uczucia, humoru i stylu. Mniej się nam podobała powiastka pod tytułem: *Ślub przyjaźni*, której osnowa jest przez dwóch przyjaciół uczynione sobie wzajem przyrzeczenie, że na ręku synów swoich umrą. Samo zadanie dziwaczne, w czasie gdy roili o synach niemając ich jeszcze i nie będąc żonaci — trudno przypuścić, by sobie przyjaciele przyrzekać mogli co podobnego. Ale raz oswoiwszy się z myślą główną, nie można nie cenić talentu, z jakim nade wszystko umierający Czernik i stary Doktor odmalowani zostali. Śmierć Czernika, jakby na wynagrodzenie nieprawdopodobieństwa założenia, jest w sposób uderza-

szkody pozbyć, ucieka się do zbrodni. Tu jest prosty i jasny powód tego czynu; innego nawet wcale wymyśleć nie można. Interes więc majątkowy, chęć zawarcia bogatszego małżeństwa staje się główną sprężyną okropnej zbrodni.

O jednym dosyć charakterystycznym szczególe nie wspominałem, aby ciągu sprawy nie przerywać. Na środku sali podczas sądu na stole leżał kożuch Borowiaka, który miał mieć na sobie przy spełnieniu morderstwa. Gdy wyrok śmierci oznajmiony mu został, obrońca się do niego obrócił i cichym głosem mu rzekł, „teraz się wszystko skończyło myśl o twojej duszy.“ Borowiak na to prędko się zapytał, „czy kożuch teraz może z sobą zabrać?“ Jest to słowo, które tém tylko tłumaczyć można, że zajęciem dominującym była u niego własność, to co miał, lub mieć chciał; w takiej chwili jest to rzecz zastanowienia godna.

W parę dni po wyroku odwiedziłem Borowiaka w więzieniu. Leżał w łóżku słaby, zerwał się nagle przestraszony, pozdrowiłem go słowami: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ na które według zwyczaju odpowiedział. Po kilku zaraz chwilach prosił mnie o radę, jakby się mógł do króla o łaskę udać, obiecałem mu z jego obrońcą pomówić, i dodałem, że mnie dziwi, że o takie życie jakiego czeka tak bardzo dba, bo o welności myśleć nawet nie może, i ta celna kilka stóp szeroka całym jego światem otulona będzie, że gdyby się z Bogiem pogodził chciał to i spokojność do duszyby jego weszła. Na to nie odpowiedział, bo od chwili jak wyrok zapadł nie miał innego życzenia tylko aby żyć. Bogobojny ksiądz był także u niego; ale smutny wyszedł mówiąc, „to zatwardziały grzesznik.“ Zły wpływ na niego musiał wywierać także jego towarzysz w więzieniu, bo był z nim w jednej celi złoźczyńca za różne występki na całe życie skazany; nie miał więc nawet samotności, w której człowiek sam na sam z Bogiem i ze swoim sumieniem, ani spokojności aby przyjąć i wytrawić myśli zbawienne jakichby mu się nastroczyły mogły.

O ile można przewidzieć, ułaskawienie od króla nie nastąpi, sprawiedliwość więc ludzka za kilka tygodni wykonana zostanie.

Korrespondencja Czesu.

Berlin 20 marca.

† Rok 1852 wymazał jak się zdaje, z kalendarza a nawet i z pamięci ludzi, rocznice rewolucyjnie dawniejsze i nowsze. Jakżeż może być inaczej, gdy rzeczony rok sam, to jest ten który miał być, nie ten który jest, wy-

mazany został z chronologii dziejów Europy. Rok ten będzie się mógł nazywać *przestępnym par excellence*, boć jest nim nie tylko astronomicznie, lecz i atmosferycznie, historycznie i moralnie. Jedyni Towiańscy wazność jego od dawna przeczuwali i przepowiedali. Udało im się nareszcie złowić ducha Napoleona spuszczonego się niewiedomie po kolumnie *Vendôme*, i doczekać się widomego wcielenia. Teoria przechodzenia dusz, zyskała w ich przekonaniu oczywiste zatwierdzenie. Co więcej, wpływ wcielonego ducha działa według nich tak silnie na żyjących bliższych i dalszych, że świat zdaje się być jakby na nowo ochrzczonym, i czeka już tylko na powszechne bierzmowanie. Czy się potem zabierze do pokuty, i w pokorze ducha przyjmie objawione słowo nowej „Cezarów ery“, to czas pokaże. Tego jednak zaprzeczycie trudno, że ludzie tak się stali potulni w wejrzaniu, tak czyszy w duchu, tak skromni w życzeniach, tak oględni w uczynkach, że czasami wątpić człowiek zaczyna, czy to są ciż sami ludzie, którzy cztery lata temu świat do boju wyzywali; czasami czuje budzącą się w sercu mimowolną zawiść, że się nie urodził panującym przynajmniej w Reuss lub Schleitz, aby się mógł cieszyć tak pięknym sercem i ducha swoich poddanych usposobieniem. W dniach rocznicy rewolucyj 1848 r. biedny korespondent znajduje się w prawdziwej rozpacz, widząc zawiedzioną nadzieję bogatego zbioru szczegółów z zamierzanego, uskutecznianego lub przerwanego obchodu dni marcowych, któremi urozmaicić pragnął zwyczajne swe sprawozdania. Ale w większym podobno rozpacz, a przynajmniej zadumieniu, znajdował się oddział konstablów, wyprawiony na *Friedrichshain*, gdzie spoczywają marcowi wojownicy, gdy czekając dzień i noc, nie doczekał się jednej żywej duszy, któraby była przyszła przerwać rozmyślaniami grobowe milczenie. A jednak sama natura zdawała się przypominać dzień pamiętnej walki, bo słońce weszło tak krwawo i rzuciło przez kilka godzin tak rażące promienie na mury miasta, że niejednemu dopiero na znak ten stanął z trwogą obraz przeszłości w pamięci, niejednemu możebność podobnej przyszłości swobodną myśl obecnego położenia zakłócała. Lud wszędzie wierzy w wpływy i znaki nadziemskie, i powyższy fenomen odnosił w dobrej lub złowieszczej myśli do dnia zapomnianego, którego mu, niewiem czy z obojętności czy z obawy, żaden z tutejszych dzienników nieprzywiodł na pamięć, wyjąwszy *Uhrwählera*. Jakby ich wstyd mówić było o wypadku, który haniebnym nazwano, chociaż od niego datuje się system obecnej legalności. Jeżeli niemasz w nim sławy, jest nauka, którą w swoim czasie warto było przedstawić skłonnemu do ostateczności ludowi; że można było bez narażenia się władzy, dowodzi rozsądny artykuł wspomnianego dziennika. Dzień minął, niezapisany że był.

Posiedzenia sejmowe skończą się w przyszłym tygodniu; Izby będą tylko na 2 tygodnie odroczone, tydzień przed, tydzień po Wielkiéjnoy. Z ważniejszych przedmiotów, przyjdzie jeszcze tylko do dyskusji w drugiej Izbie wniosek przyjęty już przez Izbę pierwszą a dotyczący fideikomisów. W wczorajszym posiedzeniu pierwszej Izby zasądzoną też została, zapewne ostatecznie, sprawa dyssydentów. Minister oświecenia objawił wyraźne i dobitne, bez najmniejszej ogródki, myśli rządu, która dyssydentom nie pozostawia żadnej nadziei. Warto abyście mowę p. Raamera chociaż w treści umieścili, stanowi ona niejako program rządu w dziedzinie kościoła. Słowa ministra brzmią dla wielu surowo, ale zważywszy niebezpieczeństwo, do którego państwo i kościół ewangelicki doprowadzić mogło dalsze pobłażanie w sekciarstwie religijnem, dziwić się niemożna, że rząd się silnie i energicznie naprzeciw niemu postawił. Obawiać się tylko należy, aby duch odszczepieństwa zanadto się już nie zakorzenił, i mimo nadzwyczajnych usiłowań rządu, unii kościoła ewangelickiego przy pomyslniejszych okolicznościach więcej jeszcze nie nadwerczył. Jestto kwestya żywotna dla Prus i północnych Niemiec, daleko niebezpieczniejsza od politycznej. Uśmierzona na chwilę, powstaje w nowej postaci za każdym silniejszym poruszeniem umysłów. Niemcy na tém polu są niepokonani. Jest to rdzeń ich spekulacyjnego ducha.

Król przyjmował wczoraj w osobnym posłuchaniu nadzwyczajnego posła króla wirttembergskiego, p. Linden. Mówią, że poseł przywiózł list od swego monarchy, wyjaśniający w zaspokajającym sposobie panujące nieporozumienie pomiędzy obu dworami. Po audyencji, p. Linden zaproszony był na obiad królewski do Charlottenburga. Zgoda która nastąpiła, nie jest bez znaczenia, w obec rozpoczęcia się mających obrad kongresu Związku celnego. Prusy ze wszystkimi państwami niemieckimi, które do Związku celnego należą, zostają teraz w przyjaźnych stosunkach, które skutkiem obrad kongresu, tylko wzmocnić i utrwalić się mogą. Utrzymują tu za pewne, że Austria przyśle na czas kongresu berlińskiego pana Hock, jako urzędowego referenta. Imiona wybranych pełnomocników są już w większej części znajome; wybór padł w znacznej części na te same osoby, które już były na kongresie wiedeńskim, co dla gruntownego rozpoznania obradować się mających stosunków, tylko korzystnym być może.

Przegląd Polityczny.

Wydział Zgromadzenia związkowego uczynił następujący wniosek w sprawie hesko-kasselskiej: 1) aby uznać postępowanie komisarzy związkowych w Hessyi, 2) rządowi Austrii i Prus zobowiązać się do wdzięczności za

jący nacechowana rzeczywistością. Rzekłbyś, że autor miał ją przed oczyma i malował z natury. Niepospolitego talentu dowodem wszędzie tak powieściopisarz nasz wynagradza fantastyczność żywą, dobitną obok stawiając prawdę powszechnego życia. Dobra to metoda, z pomocą której fantastyczność powieści coś zachwytyjąc prawdopodobieństwa od tego co ją otacza, zdaje się w codzienne przechodzić życie i spaja z niem wybornie. *Obiór Stanu*, maleńki obrazek kończy zbiorów, które ma jedną największą wadę, że jest za krótki. Zamknęliśmy zaledm tę pośmiertną książeczkę, dar zamogliśmy, myśląc smutnie, iż się już głos ten co tak serdecznie opowiadać umiał, więcej do nas nieodezwie. *Szkoda! szkoda!* Coś w tych powieściach przypomina chwilę literatury naszej, może od dzisiejszej pełniejszą nadziei i młodszemi kwitnącymi siłami. Postawmy je obok tego co się dziś pisze i drukuje — jaka różnica! jaka różnica nadewszystko wykończenia, formy, szaty! Tu, wszędzie widne staranie, miłość z jaką piszący obróbił najmniejszy szczegół, wypięścił każde słowo, wystawił każdą myśl swoją, przeczuwając, że to co pisał — zostanie. — My się niestety! śpieszmy, piszemy wiele, nadto, ale za to wszyscyśmy coś zachwycili z nałogów dziennikarstwa, które nakarmi musi strawą powszednią codziennie i nie spodziewa się jutra... Smutne to porównanie, ale prawdziwe, a jeśli do kogo to do nas samych zastosować się daje najpierw; a po troszę do wszystkich współtowarzyszów pióra.

Cześć formy, religia poezji, miłość stylu — znikły pędząc za myślami, pogubiliśmy je po drodze, a nie wielu z nas doznało co chcieli, choć wszyscy stracili prawie swój przybór podróży.

O KONTRAKTACH KIJOWSKICH.

- Jak się masz panie Tomasz!
- Całuję stopki JW. pana, i proszę o moją sumkę
- A wiele masz u mnie?
- Dwa tysiące trzysta rubli.
- Hm... ot wiesz co, dalibóg niemasz teraz gotówki, ale dodaj mi siedemset, będzie równe trzy tysiące, które parole d'honneur! oddam ci w następne kontrakty.

(Podsluchano na kontraktowej sali).

Nakoniec przebyliśmy kontrakty! Miasto niedawno szu-

mne, gwarne, pełne karet, koczów, najtyczanek i bryk krakowskich, sztuk łamanych, koncertów, balów, bótów mińskich, wąsatych twarzy, tret Bobryńskiego i Jachnowa, słoików piasku cukrowego, ogłoszeń sprzedaży posesyj, książek, obrazów, kazańskiego mydła i magazynów Fragała, Libbe'go, Emme, Gubkina, Biska, Ryfki itd. itd. nakoniec zmilkło, i jak wieloryb osiadł na piaskach, poddechuje tylko czeluściami. Jestem jednym z niewielu spóźnionych kontraktowiczów i nie mogę bez pewnego wzruszenia spojrzeć dziś na cichy Padół, przejść się po sali kontraktowej, i widzieć przesuwające się po ulicach pakowne powozy, czwórkami i piątkami umykające z miasta. Sala kontraktowa nadewszystko, przedstawia teraz ślady upłynionego przed kilkoma dniami paroxyzmu. Jeźliś widział towarzystwo karciarzy, o godzinie 9ej z rana siedzących jeszcze przy zielonym stoliku i nieporządek jaki ich otacza do koła, otóż sala kontraktowa po kontraktach, ma pewne z tym obrazkiem podobieństwo. Kolumny jej wewnętrzne poodzierane, pozalępane, pogwożdżone od rozwieszanych afiszów, ogłoszeń i towarów wszelkiego rodzaju, świecą dziś jak brzydkie kościotrupy; etażerki ogołoczone z błyskotnych cacek magazynowych, zdają się śmiać szyderczo do przechodnia bezczemnie swoimi czeluściami. Wszystko co ma jaki wdzięk lub wartość, jak ropuchy z kęp, złazi z półek i lezie do pak w papiery lub słomę; gdzie niegdzie tylko bieleje prześlępione przez faktorskie oko ogłoszenie o jakiejś posesyi, tam z półki patrzy toruński piernik, tam bruchate samowary, nadęte, błyskotne a próżne, jak wielu z panów kontraktowiczów, z dumą patrzą na spłaszczone sztuki materyi; tam wiszą dziecinne bębunki vis à vis sporych tomów filozofów; tam warszawskie szory i uzdiennice na przeciw mantyli i szali, owdzie czerkieskie nachajki obok sztuk wyzwolonych a tam znowu sygara i papiery nad całami tuzinami pięknych, ale niestety próżnych pugilaresów... Dodaj do tego podługę zdeptałą tysiącami stopami wiecznych tułaczy żyć ów, rzuc na no tło kilkanaście najsprzeczniejszych figur, błakających się po sali jak pokutujące duchy, a będziesz miał słaby obrazek sali naszej, jaka jest po kontraktach. Jakże brzydkie są zawsze te pogorączkowe chwile ludzi! Jakże maluje się w nich bezdusność naszych dzieł, śmiertelność naszych czynów. Błyskotne na chwilę, mamią oczy, przynęcają zmysły, ale skoro upłynęło motylkowe ich życie, wnet opadają ozdoby, rozprzega się całość. Czyś widział kiedy w naturze coś podobnego? Tam obumarłe życie nakrywa się nowym życiem, z je-

dnym kształtów wyradzają się drugie, piękniejsze i świeższe, słyszysz i czujesz, że to wszystko oddycha i żyje.

Niewiem o ile wy, stali mieszkańcy miast wielkich, zostaliście już wynaturzeni i czy równie widzicie tę sprzeczność. Co do mnie, ja, wielbielcu natury, ciszy i wielkiego ustronia, nie mogę przeność tych wrażeń bez wzruszenia. Co się ze mną dzieje, powtarza się na wielu, może jest tylko między mną a resztą mała różnica w spojrzeniu na ten obraz z innego stanowiska. Nasza szlachta wiele rzeczy pojmuje po swojemu — i tak, przybywając na kontrakty, toż samo moje uczucie, przedzierzga w inne u siebie formy. Za nic niemożę się przyzwyczaić do tego starego jednakże trybu rzeczy, iż chcą mieć kwatery, owies dla koni, barszcz dla siebie, płacić za to wszystko potrzeba. Narzeka więc ogromnie na drożyznę, na wydatki, na zdzierstwa, nadewszystko na tę fatalną konieczność dobywania ciągle złotych z kieszeni, do czego się zupełnie nieprzyzwyczaiła w domu, a stąd, po kilkudniowym pobycie, już szlachcicowi robi się duszno, już go gwar obafamuca, już zaczyna tęsknić do żony i dzieci, a gdy obaczy jeszcze kilku znajomych opuszczających miasto, kończy na łeb na szyję, interesa i zmyka do świata. Toż zetknięcie się wiejskich mieszkańców z miastem i jego spekulantami, tłumaczy nam dla czego ci ostatni wietrzają jarmarków, kontraktów, i wszelkich podobnych im zjazdów. W mieście prawie wszyscy są ozyczeni z temi pułapkami, damy nauczyły się przechodzić obojętnie obok magazynów wabiących przez zwierciadlane szyby, tysiącem gustownie ułożonych błyskotek; mężczyźni tém więcej spekulują na taniostwo i przestają na koniecznym, ale gdzież chciałeś tej zimnej, tej kamienną obojętności od nas wieśniaków? Nam trudno jest zachować takt w kupnie i albo niekupujemy nic zgoła, (zwłaszcza kiedy niema pieniędzy), albo już bardzo dużo. My się zachwycamy jeszcze, my żyjemy sercem, my prostaczkowie, że tak się wyrażę, pijani robimy się od tych wrażeń, na raz uderzających zmysły. Nasze wszystkie kardynalne głupstwa rodzą się w mieście. Na wsi gramy po dwa grosze w preferans a po dziesięć w djabełka, tu zaś grosze obracamy na pecy; na wsi targujemy się o worek plewy, a tu sypimy w magazynach tysiące. Tam się roztropnie przygotowujemy do imienin, a tu hulamy na zabój na kredkę angielskiego hotelu i Bellota. Tu nas okpiwają na głupstwach, ale niechnoby ci sami panice przyjechali do nas na wieś po pszenicę, a obaczyliby czyby wylargowali choć złotówkę. (D. n.)

ich usiłowania związkowe, 3) aby uznać potrzebę zastąpienia dotychczasowej ustawy inną i dla tego wyrazić nadzieję, że rząd elektorski uczyni takowemu wkrótce zadostę udzieleniem nowej ustawy.

Do Hannoveru zjechać się mają w tych dniach członkowie kongresu floty północnej. Kwestya floty jest widocznym *circulus vitiosus* polityki niemieckiej, bo i w Frankfurcie j szcze obradują nad tym samym przedmiotem. Za każdym razem kiedy się zdaje że już jej koniec położą, zachodzi zawsze jakaś niepewność zniewalająca do rozpoczęcia jej *ab ovo*.

Senat bremeński ogłosił uchwałę związkową przyznającą mu w części władzę ustawodawczą. Brzmienie jej następujące: Wszystkie ustawy uznane przez senat jako mające być uchylonemi, mają być wykreślone; senat nie może ustawy tej uzupełniać; liczne zmiany w ustawie, mianowicie prawo wyborcze uznane są za pilne. Komisarz związkowy wysłany będzie do Bremy dla strzeżenia praw związku i ich popierania. Rząd hannowerski przeznaczy na tę godność jednego z wyższych urzędników swoich, i jeżeli się potrzeba okaże, zarządzi kroki militarne dla jego asystencyi.

Konferencye handlowe w Wiedniu mają być zamknięte z końcem b. m.

Zadekretowany przez księcia prezydenta budżet na rok 1852, którego treść w właściwym miejscu podajemy, niezisła nadziei tych, co spodziewali się znacznego zmniejszenia rozchodów ministerstwa wojny, przez zapowiadaną redukcją stanu czynnego armii. Mimo tego wszakże pogłoski o tej redukcji utrzymują się ciągle, i zdaje się, że są przez rząd podsycane. W obecnej bowiem chwili chodzi mu przede wszystkim o to, aby kurs renty utrzymać jak najwyżej dopóki nieupływie 20-dniowy termin zgłaszania się o wypłatę kapitału. Zapowiadane zaś zmniejszenie wojska, jako oznaka pokoju, nie może jak tylko utrzymać zaufanie do rządu, a tó samém korzystny wpływ wywiera na kurs renty, którego zmniejszenie mogłoby rząd na niezliczone wystawić trudności.

Obok dekretu o budżecie, głównym przedmiotem zajęcia był proces pana Bocher wytoczony przed sąd apelacyjny, w skutku założonego przez prokuratora rządowego rekursu, od wyroku trybunału, który skazał pana Bocher za rozpowszechnianie druków bez pozwolenia władzy na 500 fr. kary. Pomimo wymownej obrony p. Odilon Barrot, sąd apelacyjny skazał p. Bocher na jedno-miesięczne więzienie i 200 fr. kary pieniężnej.

Znane już są rezultata powtórnych wyborów do Ciała Prawodawczego odbytych 15 marca w tych obwodach wyborczych, gdzie przy głosowaniu 29go lutego żaden kandydat stanowczy nieotrzymał większości. Wszędzie utrzymali się kandydaci rządowi prócz w Lille gdzie wybrany został p. Legrand kandydat opozycyjny. W Lyonie powtórny wybór został o kilka dni spóźniony, jak o tem donosił nasz paryżski korespondent.

Arcybiskup Bordeaux mianowany został kardynałem.

Na posiedzeniu sardyński Izby deputowanych 14go b. m. projekt do prawa o fortyfikacji miasta Casale, przyjęty został większością dwóch tylko głosów; zaczęł minister wojny jen. de la Marmora podać się do dymisji; której wszakże odmówiono. Ustąpienie p. de la Marmora pociągnęłoby za sobą zupełne rozwiązanie gabinetu.

Lwów 18 marca. Podaje się do wiadomości, że w pierwszej połowie bieżącego miesiąca nie tylko nie wydarzył się w kraju żaden nowy wypadek wybuchu zarazy na bydło, lecz że przez zgaśnięcie jej w jednym miejscu Kołomyjskiego, a w jednym miejscu Czołkowskiego obwodu, ogółem liczbą miejsc zarazą dotkniętych zmniejszyła się o 2, podczas gdy nawet między wykazanemi jeszcze 11 miejscami zarazą dotkniętymi jest tylko 3 takich, w których według ostatnich raportów pozostał jeszcze stan choroby, reszta zaś po otrzymaniu oczekiwanych z końcem b. m. odnośnych raportów finałowych zapewne odpadnie. Liczba przytoczonych w wykazie miejsc zarazą dotkniętych wynosi 11, z których 1 przypada na obwód Bukowiński, 1 na Kołomyjski, 6 na Czortkowski a 3 na Tarnopolski. Z zestawienia ostatnich dat numerycznych okazuje się, że wspomniana zaraza na bydło od czasu ostatniego wybuchu w tym kraju koronnym, w 14 miejscach liczących w ogóle 7447 sztuk bydła, dotknęła 921 sztuk, z których 293 wyzdrowiało, 547 odeszło, 5 dla konstatawania zarazy ubito a 76 pozostało jeszcze w stanie choroby. (G. I.)

Const. Bl. aus Böhm. donosi z Bukowiny, że na 6027 osób płacących podatek zarobkowy, 4345 należą do stanu rzemieślniczego, a 1682 do kupieckiego. Ma się rozumieć, że między tymi ostatnimi dużo jest handlarzy bydła, drzewa i zboża, ale najwięcej tak zwanych faktorów czyli stręczycieli, których jest aż 1182 i to głównie w Czerniowcach, tak iż stanowią oni dwie trzecie stanu kupieckiego. Zapewne Izba handlowa zwróci uwagę swoją na tę okoliczność i zajmie się urządzeniem sensalów. Handlów towarów łokciowych i mieszanych jest w całym kraju 49. Między 83 kategorjami rzemiosł, najliczniejsi są kuśnierze, kowale, krawcy, szewcy i stolarze; najwięcej wszakże jest szynków, bo 871, co nie najlepszym dowodem wstrzeźliwości mieszkań-

ców i nakazuje, aby na przyszłość być oględniejszym w udzielaniu konsensów na wyszynki.

Gwiazdka Cieszyńska z powodu swoich dążeń do samowolnych i separatystycznych, a zatem zagrażających publiczności porządkowi i spokojności, otrzymała pierwsze ostrzeżenie.

Wiedeń 21 marca. Gaz. wiedeńska podaje w części urzędowej następujący rozkaz dzienny Nr 16.

„Wojska 4go korpusu wysłane do północnych Niemiec, ściśle wykonywaniem obowiązków służby swojej, wzorowym porządkiem i karnością, zyskały wszędzie należne sobie poważanie, i tak jak się spodziewałem, duchem swoim i postępowaniem okazały się być godną częścią swojej walecznej armii. Oświadczaam przeto niniejszem zupełne moje zadowolenie przede wszystkim dowódcy korpusu armii, jak niemniej całemu korpusowi i obiecuję sobie, iż oddziały jego z równem poświęceniem i wytrwałością w nowem miejscu pobytu starać się będą o pełnienie służby swojej i o swoje ukształcenie.

Wiedeń 19 marca 1852 r.

Franciszek-Józef, (r. w.)

Zgodnie z postanowieniem najw. patentu z dnia 21 marca 1818 r. nastąpi w dniu 1 kwietnia r. b. uzupełnienie losowania dawniejszego długu publicznego w gmachu bankowym.

Koresp. austriacka usprawiedliwia zabór biblii protestanckich u misjonarzy angielskich, utrzymując, że ponieważ biblie te sprzedawane były wbrew istniejącym przepisom handlu księgarskiego, drukowane bywają zagranicą, pod imieniem księgarzy krajowych, którzy imienia swego tylko używali, sprzedane były niżj kosztów druku i papieru celem prozelitwa, przeto należało temu tamę położyć, biblie te wszelako zwrócone będą towarzystwu misyjnemu pod warunkiem wywiezienia ich z kraju.

Ost-Deutsche Post rozbiera przyczyny zniżenia się kursów na giełdzie wiedeńskiej i nie mogąc ich znaleźć ani w redukcji renty w Paryżu, ani w obawie rozwiązania parlamentu w Anglii, ani w notowaniu h giełd innych miast znakomitszych, szuka ich w spadku akcji kolei żelaznej. Puszczono na giełdzie pogłoskę, że ministerjum wojny sprzeciwia się połączeniu kolei żelaznej północnej z Krakowską, tak iż towarzystwo będzie musiało ciągnąć kolej aż do Bochni. Pogłoska ta użyta była na zniżenie kursów. Nie widać wszakże z konkluzji tego artykułu, aby pogłoska ta miała być fałszywą.

W dniu 13 b. m. żołnierz Aleksander Dawid z pułku galicyjskiego Nugent, stracony został na szubienicy za zdradę główną po za murami twierdzy Theresienstadt.

Npał nakazał doręczyć sobie spis wszystkich osób, które się znajdowały na parostaku „Marianna“ w czasie ostatniej podróży, wraz z wykazem stosunków familijnych i żon i dzieci zginionych.

Koresp. Salzburgski donosi, że nakazano złożenie chorągwi byłych gwardyj narodowych do najbliższych wojskowych zbrojowni. Wszystkie części mające jakąś materjalną wartość mają być odłączone, a same chorągwie zniszczone.

Królestwo Polskie.

Warszawa 20 marca. W tych dniach nadszedł dla spółki żeglugi parowej na rzekach spławnych Królestwa, nader starannie wyrobiony, a z Francji przez p. Gache inżyniera i konstruktora statków parowych z Nantes nadesłany model paropływu, przedstawiający w podługnym przecięciu statek parowy pasażerski. Obecnie w warsztacie spółki na Solcu, budują się korpusy do dwóch nowych statków parowych pasażerskich, do których maszyny parowe, o sile 60ciu koni każda, z zakładu p. Gache, wkrótce wyprawione zostaną. Statki te oznaczone numerami kolejnymi 8 i 9tym, a z których pierwszy podobno w miesiącu maju ma być ukończony, będą w wszelkimi dla pasażerów dogodnościami urządzone, i już w roku bieżącym do przewozu pasażerów posłużą. (K. W.)

W d. 13 marca wyszło w Królestwie Polskiem rozporządzenie na mocy którego wszyscy żydzi podzieleni być mają z d. 13 lipca na 5 klas następujących: 1) kupcy; 2) rolnicy; 3) rzemieślnicy; 4) mieszcianie; 5) nie mający stałego stanu i miejsca pobytu. Po d. 13 kwietnia wszyscy żydzi podać się mają do jednej z klas powyższych. Rabin, szkolnicy, bakałarze policzą się do klasy 4ej; który się nie podał do jednej z powyższych klas lub podałszy się nie zajmował się pracą do tej klasy odnoszącą się, zamieszczony będzie do klasy 5ej, która właściwie z *pariasów* się składa. Wszystkie przepisy dotyczące się żydów w Królestwie Polskiem skierowane są na to, aby ich przymusić do jakiego regularnego sposobu życia i pozbawić ich sposobności szynkowania i przemysłnictwa.

W Wilnie powstała nowa ulica przez zburzenie domów zasłaniających pałac cesarski. Ulica ta otrzymała nazwę Perspektywy s. Jerzego.

Francya.

Paryż 18 marca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret księcia prezydenta, postanawiający budżet na rok bieżący. Budżet ten niewiele się różni od tego, który przedłożony został do uchwalenia Zgromadzeniu prawodawczemu w ciągu zeszłego roku. Ważniejsze różnice w pojedynczych pozycjach są następujące:

Budżet wojny przedstawia zwiększenie rozchodu o 7 mil. (razem 329 milionów), z powodu kosztów transportacji przestępców politycznych do Algierji, i niektórych ulepszeń administracji wojskowej. Budżet marynarki (114 mil.) jest o 12 milionów wyższy, z których 4 mil. przeznaczone na założenie kolonii karnej w Guyanie, 6 mil. na koszt przeniesienia tamże więźni galeryowych i osób skazaanych na deportacyę. Ministerstwo spraw wewn. wraz z min. rolnictwa 155 mil. fr. (9 mil. więcej niż w poprzednim budżecie). W innych pozycjach budżetu nie ma wielkiej różnicy. Oto z nich główne: Dług publiczny 394 miliony; ministerstwo stanu 7 mil.; min. sprawiedliwości 27 mil.; spraw zagran. 8 mil.; oświecenia 22 mil.; wyznań 42 mil.; min. policyi ogólnej 4 mil.; min. robót publicznych 69 milionów; finansów 18 mil.; koszty zarządu, poboru, eksploatacyi itd. 151 mil. Ogólna summa rozchodów 1503 miliony fr.

Główne pozycye budżetu przychodów są następujące: podatki stałe 412 mil., podatki niestałe 781 mil.; dochód z dóbr narodowych 12 mil., dochód z lasów i rybołóstwa 41 mil., rozmaite dochody 43 mil.; szczegółowe wpływy 160 mil. Ogół dochodów 1,450 milionów. Ogólny zatem niedobór wynosi 53 miliony. Minister skarbu w przedstawieniu swoim do księcia prezydenta, wyłuszczając powody zwiększenia niektórych pozycji rozchodu, dodaje w końcu, że budżet na rok 1853 bezzwłocznie przedłożony zostanie do uchwalenia ciała prawodawczemu.

La Presse tak się wyraża o dzisiejszym dekrete: „Ogłoszenie budżetu na rok 1852, niweczy mnóstwo pogłosek rozpuszczonych temi dniami. Mówiono o barzo znacznej redukcji armii (o 125,000 ludzi), o zniesieniu miejskiego czapowego i podatku od trunków, o przywróceniu podatku od soli. Żadna z tych wieści niesprawdziła się. W ogóle budżet zdaje nam się pełny dobrych intencyj, ale jest mądry i zbyt mądry. Taki, jakim jest, zdaje nam się, że mógł być zawotowany bez wahania przez wszelkie zgromadzenie obradujące. Nie jest to wcale budżet dyktatorski. Przypuściwszy raz dyktaturę, sądzimy, że jej więcej przystoi śmiałość, aniżeli zbytnia oględność.

„Czego najwięcej żałujemy, to zniweczenia naszych nadziei co do redukcji siły zbrojnej. Bylibyśmy bezwzględnie przyklasnęli środkowi, którego się nieustannie choć napróżno domagaliśmy od wszystkich rządów, i w którym widzimy punkt wyjścia polityki przyszłości. Widzimy się jeszcze i tym razem zmniejszeni do odroczenia naszych z tego powodu życzeń“.

Prócz budżetu, *Monitor* zawiera dwa jeszcze dekreta. Pierwszy rozporządza dokończenie pałacu Luwru, i połączenie go z Tuileryami wedle planów p. Visconti. Nowe skrzydło pałacu mieścić będzie sale dla corocznej wystawy sztuk pięknych, ministerstwa spraw wewn. i policyi, centralne biuro telegraficzne, drukarnią narodową i odwach dla sossownego oddziału wojska. Wiad. n.o., że Zgromadzenie narodowe przeznaczyło już 6 mil. franków na kupno domów zajmujących część placu zamkowego i onychże zburzenie. Dzisiaj plac ten jest już zupełnie wolny, i budowa będzie się mogła zaraz rozpocząć. Ogólne koszty tej budowy obliczone są na 24 miliony fr.— Drugi dekret przepisuje sposób umundurowania i uzbrojenia gwardyi narodowej pieszej i konnej.

Hr. Walewski, poseł francuski w Londynie, którego podróż do Francji, tytu domysłów była powodem, wyjechał dzisiaj z powrotem na swoje stanowisko.

D. 20 b. m. książę Prezydent, urodzony 1808 r. skończy 44ty rok życia.

Czytamy w *Gaz. Augsburgskiej*: „W krytycznej epoce przejścia, w jakiej obecnie żyjemy, nie z tego, cokolwiek do jawności należy, uchodzić naszej uwagi niepowinno. Jeżeli organ ultra-legitymistów *Gazette de France* (której wszakże hrabia Chambord dalszej protekcji swojej odmówił) w dyatribach swoich przeciwko Orleanizmowi, potępiając go bezwzględnie i mianując rewolucyę wiecznem przezwaniem, ma swój cel wyraźny, którym jest zapobieżenie „skojarzeniu“— to niemożem również pominąć krótkiego artykułu dziennika *France Napoléonienne*, uwiązanego za organ pana Persigny. Pod napisem: „Un mot du roi Jérôme“ *) podaje dziennik rzeczony wyciąg z pamiętników hr. Tomasza Ostrowskiego i następne słowa króla Hieronima przywołuje na pamięć. „Nie osobisty interes przywiódł mię do tego kraju (król Westfalski miał wówczas główną kwa-

*) Jedno wyrażenie króla Hieronima.

terę swoją w Polsce i pisał to do autora pamiętników). Szczęśliwie panując nad krajem który losy swoje złożył w me ręce, szczęśliwy małżonek księżniczki, którą mi Bóg dał za towarzyszkę życia, niemam innego celu, ani innej myśli, jak przyłączyć się do waszych usiłowań, i waszą dawną niepodległość odzyskać, podobnie jak owi rycerze z epoki wojen krzyżowych, którzy poświęcili krew swoją i życie na oswojowanie świętego grobu. Z zadziwieniem pytamy, dodaje Gaz. Augsb., dlaczego to niespodziane odświeżenie, rzuconych niegdyś słów byłego króla, a dzisiejszego prezesa senatu? Mania odświeżania starych dekretów, starych urzędów, starych mebli, posuwa się aż do odświeżania dawno pizebrzmiałych wyrazów!

R o s s y a.

Generał-major Kruzenstern 2gi, z orszaku J. C. Mości, mianowany został gubernatorem wojennym miasta Orła i gubernatorem cywilnym gubernii orłowskiej. — Ogłoszono urządzenie Rady Państwa najwyższej zatwierdzone, dotyczące podatku świecowego, od żydów w cesarstwie, na utrzymanie szkół żydowskich. (Ogólna summa tego poboru zakreśla się do 23,000 rs., i ustanawia się w sposobie próby na lat 3).

Z Moskwy. — Radca tajny książę Andrzej Obolenski, b. kurator okręgu naukowego moskiewskiego, dnia 2 b. m. zszedł z tego świata w 85 roku życia. (D. W.)

T u r c y a.

Z Serajewa wkroczyło 1700 ludzi do Liwna i rozbrajają wszystkich greckich, katolickich mieszkańców, wszyscy kniaziowie wiejscy i z każdej wsi po dwóch gospodarzy uwieziono. Zatajenie broni karne jest śmiercią. Turkom tylko wolno broń posiadać. Słychać, że spodziewają się wojska w Grachowie, Glamoczy i Dubnie dla przytłumienia ruchów państwowych. Podróźni chociaż opatrzeni pasportami austriackimi napotykną największe trudności. Znaczna liczba Chrześcian przeciążona kwaterunkiem, tuła się nie mając gdzie głowy położyć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. W miesiącu lutym następujących kradzieży sprawcy, lub o dopuszczenie się takowych, podejrzane osoby przez Starostwo Grodzkie w Krakowie ujętemi, a przedmioty skradzione po największej części odebranemi zostały: (Dokończenie.) 64) Masło wartości zlr. 20 m. k. Augustyna Piwowarczyka i Józefa Matusika, handlarzy masła z wsi Tarnawy w obwodzie wadowickim. 65) Odzież Reginy Zwoźniakowej, żony stróża z pod N. 85 w gm. VII Piasek. 66) Wiktułów Simchy Zanderer, kramarki z pod N. 128 w gm. VI K. 67) Płaszcz, siekiera i chleb Wincentego Kossowskiego, flisaka z Podgórzca. 68) Pieniądze z torbeczką pani Stehlikowej, żony kupca z wsi Krzeszowice w okręgu krakowskim. 69) Pieniądze Petroneli Trycińskiej, szynkarki z wsi Zielonek w okręgu krakowskim. 70) Pościel Jakóba Reichera, czeladnika piekarskiego z pod N. 12 w gm. VI K. 71) Płaszcz Jana Kuśmierczyka, ogrodnika z wsi Mietniowa w obwodzie bocheńskim. 72) Wiadro od studni w domu N. 56 w gm. I. 73) Beczka Chai Wernerowej, szynkarki z domu N. 8 gm. VI K. 74) Sześć kieliszków i tyleż par filiżanek p. Kamilli Hr. Żeleńskiej z pod N. 500 w gm. IV. 75) Płaszcz szopami podbity, futra piankowa w srebro oprawna, cygarniczka i pieniądze pana Edwarda Homolacza z pod N. 399 w gm. IV. 76) Siodło angielskie i inne przedmioty pana Kaspra Bieleckiego, właściciela domu N. 672 gm. V. 77) Poduszki przesieradła i koszule Tekli Pillerowej z pod N. 316 w gm. III. 78) Kapusty, węgla i piwa Jonasza Gellera, szynkarza z pod N. 31 w gm. VI K. 79) Piwa p. Salomona Blumenstocka z pod N. 97 w gm. VI K.

Następujących zaś kradzieży w upłynionym miesiącu w Krakowie popełnionych, sprawcy wykrytymi nie zostali: 1) Pieniądze Maryanny Gregorskiej, z pod N. 142 w gm. VIII. 2) Rury miedziane i siekiery w łazienkach p. Macieja Bogdańskiego w domu N. 63 w gm. VII p. 3) Fartuchów skórzanych od pojazdów p. Leona Hr. Rzewuskiego z pod N. 161 Lit. B. w gm. VIII. 4) Owsa i fartucha od powoza, trąby miedzianej od studni, pszenicy i soli z domu N. 613 w gm. V. 5) Zegarek cylindrowy srebrny z obrączką i łańcuszkiem stalowym p. Henryka Marynowskiego, erpachtera z wsi Bronowice małych w okręgu krakowskim. 6) Paletot p. Jana Hr. Tarnowskiego z Galicyi. 7) Odzież p. Franciszka Siweckiego, handlarza soli z pod N. 569 w gm. V. 8) Sukien p. Warzechy porucznika c. k. pułku piechoty Schönhals. 9) Cztery sznury koralu Maryanny Galasownej, służącej z pod N. 264 w gm. IX. 10) Zegarek złoty p. Karola Modes, jubilera z pod N. 357 w gm. III. 11) Pugilares z pieniędzmi w ilości zlr. 22 m. k. Marcina Adamskiego, czeladnika kuśnierskiego z pod N. 129 w gm. VI K. 12) Pieniądze p. Kamilli hr. Żeleńskiej z pod N. 500 w gm. IV. — Stosunek więc wykrytych do niewykrytych kradzieży jest jak 13 do 2.

— Towarzystwo tancerzy napowietrznych, znane z nadzwyczajnej zręczności swojej, pod kierunkiem p. Edwarda Rasimi, które bawi obecnie w Berlinie, w przejeździe przez nasze miasto, da niezadługo kilka przedstawień.

— P. Emil de Girardin pisze teraz sztukę polityczną pod napisem „La femme politique.“ Księżna Lieven, która przez tyle lat trzymała salon polityczny w Paryżu, posłużyła autorowi za wzór do tej komedii, która ma być grana w teatrze Varietés, z wymienieniem nazwiska p. Karola Hugo w miejsce prawdziwego autora.

— Przed niewielu dniami sala sądu przysięgłych w Królewcu przepelniona była widzami, a na ulicy natłok ludu był tak wielki, że musiano wyciągnąć linię żołnierzy dla zrobienia miejsca przysięgłym i oskarżonemu. Baron Juliusz Schrötter v. Stutterheim, dziedzic dóbr, w okolicy oskarżony o kradzież, stawał przed sądem. Wieczerał on u przyjaciela swojego na wsi, gdzie późno w noc się zabawiono, a nazajutrz brakowało w kredensie 12 łyżek srebrnych. Złotnik, któremu chciano jedną z łyżek w kawalki polamaną sprzedać, wpadł na trop kradzieży, niktby bowiem nie był śmiały posądzać barona o kradzież. Aresztowany przyznał się do wszystkiego i skazany został na rok więzienia i pozbawienie szlachectwa i praw cywilnych.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 19 marca. Doniesienia londyńskie z d. 15 b. m. mimo małych dowozów o 1 szyl. niższenia na kwart. pszenicy krajowej przynoszą. Na zagranicznym ziarnie właściciele nie opuścić nie chcieli, a młynarze, chociaż nie wielkie partie zakupują, jednakoż po dawniejszych cenach je płacili.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu: pszenicy jęczm. owsa bobuigr. siem. mąki ln. irzep. cent. z kraju kwar. 6236 5831 7,623 1340 — 28,037 z zagr. „ 4532 3559 13,734 — 2963 3,202

Frajcyta nie notuje żadnego podwyższenia w cenach. W Belgii targi wysoko się trzymają; w Odesie na rachunek téżo 45,000 czetw. pszenicy zakupiono. W Holandyi ciągle ożywienie, dostawy zboża dość znaczne, i według ostatnich wiadomości, krajową pszenicę od 5 do 8 fl. hol. (na korcu 23 gr. wyżej) na konsumpcję płacono, a żyto 3 fl. hol. (czyli na kor. 10 gr.) wyżej stało. W Rotterdamie 128 fut. pszenicę po 360 fl. hol. (korzec zfp. 45 gr. 12), 120 fut. żyto po 238 fl. hol. (korzec zfp. 30 gr. 8) spieniężono. Zakupna pszenicy i żyta do przesyłki na potrzeby górnoego Renu nie ustają, i wkrótce oczekują ponowienia obrotów.

Na naszym placu zboże z dowozu lądowego trochę niżej płaci, lecz pszenica spichrzowa od ostatniego sprawozdania nie dźnała żadnej zmiany w cenach. Obstawki na rachunek holenderski trwają ciągle i w ogóle utrzymuje się przekonanie, że Anglia w niedługim czasie z wielką wystąpi potrzebą.

Płacono za żaszt wagi hol. guld. prusk. korzec warsz. zł. gr. zł. gr.

Table with 4 columns: Pšenicy na dost. wios. od 125 do — do 473, ze spichrza 131, 132 1/2, 113, Żyto 120 345, Jęczmienia 280 300, Grochu 330 360.

Powitcze we dnie miłe i łagodnie, a nocami przymrozki. Kurs zamian: Londyn 3 mes. 204 1/2, Hamburg 10-tyg. 45 1/2, Amsterdam 70 dni 102 1/2, Warszawa 8 dni 95 1/2.

— Targ bydła w Beżu w pierwszym dniu postu, jeden z największych w kraju, był bardzo mały, kupiono na nim zaledwie 1000 wołów do Austrii, a przyczyna tego jest zaraza coraz bardziej się szerząca. Z wołów tucznych na Bukowinie również dużo padło, a bardziej jeszcze brak ten czuć się dawał, iż z obawy zarazy nie podjmowano się tuczania. Sześciem, że w ostatnich czasach ustano przemycanie bydła z Mitanu i Bessarabii, zajęto się bowiem dokładnem opisaniem bydła na Bukowinie, a na granicach podwójono czujność. Spodziewają się przeto ustania zarazy całkowicie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 20go marca. Metali i 5 proc. 85 1/16 — Metali 4 proc. 84 5/16 — Metali 4 proc. 75 3/4, 4 proc. a 1850 r. 91 1/2, — 3 proc. 58 3/4, — 1 proc. 19 1/2 — Metali i siogga s 1839 r. na 250, 302 1/2, — Augsburg 124 1/2, — Londyn 12 28 kr. — Paryż 147 1/4, — Akcy Bankowo-1242 1/2, — Akcy kolei 1. p. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 94 3/4, — B. 105 1/8, Kurs krakowski 23go marca. Banknoty 84 1/2, — Prunki kurant 103 1/2, — Imperyał ros. 34 gr. 21, — Ruble srebro 100, — Dukaty 19 szp. gr. 27, — Lisy zastawne Król. Pols. bez kapon. 100 1/2, — Lisy zast. galic. 84 3/4, — dają 84 1/4, — Cwano. stare 104 1/4, nowe 105 1/2, Kurs lwowski z d. 17 marca. Duk. hol. 5 zfr. 47 kr. — Duk. os. 5 zfr. 51 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 zfr. — gr. 3 Rubel rosyjski 1 zfr. 57 kr. — Talar pruski 1 zfr. 48 kr. — Polaki kurant i pięciogrosz. 1 zfr. 27 kr. — Galic. lisy zastawne na 100 zfr. 82 zfr. 30 kr. Kurs wiedeński z dnia 20go marca. — Metali 85 1/16, — Nowa pożyczka 84 3/4, — Akcy Banko wiedeński. 1242, — Akcy Kolei 104 1/2, — Agio od złota 31 1/2, od srebra 24 1/2, Kurs wrocławski z dnia 20go marca. Banknoty austriackie 81 3/4, Lisy zast. poznań. 104 1/2, nowe 95 1/2, — Lisy zast. Król. Pols. 96, — Akcy kolei 1. p. Krak. — górno-szląs. 83 3/4, — Polski kurant 96 1/4.

URZĘDOWE.

Ner 5686. RADA MIASTA KRAKOWA. [782] Wydział porządku i bezpieczeństwa. Podaje do wiadomości, iż od dnia 7 do 14go b. m. i r. u PP. Jakóba Nowickiego, Józefa Marxen i Jana Wątorskiego pieczywo

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Table with 7 columns: DZIEŃ, GODZINA, STAN BAROM., STOP. CIEPŁA, PRĘŻNOŚĆ pary wodnej, KIERUNEK wiatru i natężenie, STAN ATMOSFERNY, ZJAWISKA NAPOWIETRZNE, TERMIAN TEMPER. w ciągu dnia od do.

największe; zaś PP. Ignacy Własiński, Franciszek Knoll i Stanisław Scheirych pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarcała.

Kraków dnia 16go marca 1852 roku.

Vice-Prezes J. Paprocki. Z. Sek. Jen. J. Estricher.

W Imieniu Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości CES. KRÓL. TRYBUNAŁ MIASTA KRAKOWA I JEGO OKRĘGU.

wydał wyrok następujący: Działo się w Krakowie w domu Wład. sądowych na audyencyi publicznej Cesarzsko-Królewskiego Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu, dnia siódmastego marca tysiące osmset pięćdziesiątego drugiego roku.

Wydział I.

Obecni:

J. Pareński, sędzia prezydujący.

Karwacki } sędziowie. Czech }

Librowski Pisarz. — (podpisano) J. Pareński. — Librowski.

W skutek prośby Eliasza Kaliszera, jako pełnomocnika handlu J. A. Goldsteina, w Wiedniu egzystującego, w dniu dzisiejszym 17 marca 1852 roku do Nru 2171 Dz. Tryb. do Ces. Król. Trybunału wniesionej, o ogłoszenie upadłości handlu Symche Hirscha Wachtla, kupca w gm. VI. na Stradomiu pod L. 31 istniejącego.

Po przedstawieniu na posiedzeniu sądu powyż z daty powołanego podania.

Cesarzsko-Królewski Trybunał

zważywszy, że Kaliszer pokładając weksel z dnia 30 października 1851 roku na 277 zfr. 9 kr. m. k., z terminem trzechmiesięcznym, protestem na dniu 15go b. m. i r. przez Notaryusza Jakubowskiego sporządzonym, dowodzi: że Wachtel zapłaty wekslu tego dla braku fundużu odmówił; przeto

Cesarzsko-Królewski Trybunał

na zasadzie art. 1 i 5 kod. handl. księgi III., oraz postępując na porządku art. 13 18 19 i 21 kod. handl. księgi III. handel Symohe Hirscha Wachtla w gm. VI na Stradomiu pod L. 31 istniejący, za upadły, z dniem dwudziestym dziewiątym lutego, roku bieżącego, ogłasza. Kuratorami upadłości PP. Jana Kantego Kleszczyńskiego adwokata i Antoniego Woźnoyńskiego kupca i obywatela miasta Krakowa mianuje, a zarazem stosownie do art. 13 kod. handl. księgi III. wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego; zaś w myśl art. 19 tegoż kodeksu, zatrzymanie osoby upadłego w domu aresztu za długi postanawia. Na komisarza wspomnianej upadłości, z grona swego sędziego Czecha wyznacza, i wyrok niniejszy przez publiczne pisma ogłosić nakazuje.

Ogłoszono w I. Instancyi z wykonacją tymczasową bez kwacyi.

(podpisano) J. Pareński. — Librowski.

Zaleca i rozkazuje etc. — (podpisano) J. Pareński. — Librowski.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginalnym wyrokiem powyższego C. K. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu.

(L. S.) Pisarz Librowski.

(781-3)

Inseraty.

Lubownikom kwiatów i ogrodów.

(771) (2-3)

Podpisany ma sobie za oprażemny obowiązek zawiadomić, iż ceny roślin swego zakładu w księgarni W. J. Rosenheim w Samborze złożył, które na żądanie franco, udzielanemi bezpłatnie będą. Moje nasiona i rośliny są świeże, silne, w ostatek nawet latami liczącej konkurencyi, zawsze pierwsze swęj wartości trzymały nagrody.

Erfurt w początku marca 1852. F. C. Heinenmann.

G y m i e firma powyższego zakładu w Erfurcie od wielu moich kolegów, jako akuratną i rzetelną zarekomendowaną została, przeto oświadczam niniejszemu, iż tak wszelkie obstawki, jakoteż i wypłaty na rachunek powyższego domu, przyjąć z chęcią gotów jestem J. J. Rosenheim.

MŁOCKARNIA

(770) (2-3)

Zaprowadziwszy u siebie w folwarku Niedomiu pod Zabrem, maszynę do młócenia zboża z fabryki pana Eliaszcwicza wieloma poprawkami już ulepszoną, zadowolony rostałem takową o tyle, iż postanowiłem podać niniejszemu do publicznej wiadomości, że młockarnia ta jak najdokładniej celowi swojemu odpowiada — wymiata ona dziennie, teraz w najkrótszych dniach, od 16 do 18 kóp pszenicy zimowej, a stosunkowo nierównie więcej innych gatunków zboża, szczególnie jęczmienia, i tak doskonale, iż w młóceń sło-mie najzwyczajniejszego nawet ziarnka nie zostawia; pokazało się dotąd z regestrów, że o 1/2 garca ziarna pszenicy na jednej kopie teraz z wymłotów maszyną zyskuje więcej, jak z ręcznej młocki cepami miewałem; czyści tak pięknie, że tylko dla oszczędzenia napruszonej czasem przez wiatr słomy, dostatecznym jest wziąć zboże na przetak; parę dobrych koni są w stanie chodzić w kierca — ja wprawdzie używam 4ch, ale to tylko dla ulżenia i niemając w tym czasie innej dla koni roboty; 7 o ludzi uczynią zadosyć całemu potrzebą zatrudnieniu przy młóce maszyn; wreszcie maszyną moją jest zawsze dla zwiedzenia i przekonania się każdemu otwarta, i daję mi się, iż sama więcej sprawiedliwych da o sobie zalet zwiędzającym i próbującemu ją na miejscu, niżeli artykuł niniejszy w gascie umieszczony udzielić ich potrafi.

W Niedomiu dnia 1go stycznia 1852 roku.

Maksymilian Szameit.

(773) W Rzeszowie na Nowém-Mieście jest do sprzedania (4)

KOCZ z żaluzjami,

blizszą wiadomość udzieli pan Zych.